NIEDZIELA 3 STYCZNIA 1937 ROKU Nr. 15

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

Pod redakcją **Cioci Wandy.**



A może zaprosimy je także na naszą zabawę?



NA NOWY ROK!

Bądź pozdrowiony, Nowy Roku!
Promienne, jasne pacholę,
O czystym i radosnym wzroku,
Którymbyś pragnął ułagodzić,
Przemienić w szczęście i osłodzić
Ludzkie niedole.

Bądź pozdrowiony, pożądany!
Potężna władcza dziecino,
Co przez śnieżyste stąpasz łany,
A my witamy cię nadzieją,
że z tobą smutki się rozchwieją,
Zgasną i miną.

Bądź pozdrowiony w ćmie wiwatów,
Gdyś raz u ziemskiej stanął bramy,
I tak serdeczną miłość światu
Okaż i tyle daj dobroci,
Ile się w nas nadziei złoci,
Gdy cię witamy.

CHOINKA DZIECIĄTKA JEZUS

Czwartą z kolei rocznicę narodzenia boskiego Dzieciątka obchodziła Najświętsza Rodzina w ubogim Domku w Nazarecie.

Tego roku zawitała do krainy judzkiej zima szczególnie ostra i śnieżna. Pola i drogi zasypane były śniegiem tak wysoko, że trudno było przejść. To też mały Jezusek już od kilku dni pozostawać musiał w domu, a chociaż było w nim cieplutko i przytulnie, a Mateńka starała się go zabawić — Dzieciątko przywykłe do swobody, posmutniało nieco i tęsknie spoglądało na białe puchy rozesłane przed oknami.

Jezusek lubił bardzo, wiosną czy latem, przechadzać się po lesie, po polach i łąkach. Kochał zwierzęta i ptaszki, drzewa, piękne kwiaty i niepozorne zioła, każdą trawkę i kamyczek polny — wszystko, co Bóg Ojciec stworzył na radość i pociechę ludziom.

Teraz jednak śniegi pokryły świat. Matula drżała o zdrowie ukochanego Synaczka, a on za nic nie sprawiłby jej przykrości nieposłuszeństwem. Przez okno mógł dojrzeć tylko skrawek nieba i parę dalekich drzewek—resztą widnokrąg zasłaniały domki miasteczka. Więc tęsknił...

Anioł, który dnia tego wyznaczony był na służbę Jezuskowi, odgadł jego wewnętrzny, tajony smutek i sam bardzo się zafrasował. Rozmyślał długo, czemby rozweselić boskie

Dzieciątko, aż wreszcie radośnie klasnął w białe dłonie.

* * *

Naszedł wieczór i Najświętsza Rodzina, siedząca przy wieczerzy, skończyła właśnie skromny posiłek, kiedy w drugiej izdebce zabrzmiała wesoła kolęda. Jezusek zeskoczył żywo ze swego zydełka, biegnąc ku zamkniętym drzwiom, za nim podążyła Matka Najświętsza. Świętemu Józefowi dokuczał bardzo reumatyzm, więc zanim się podniósł, już z drugiej izby doszły go radosne okrzyki boskiej Dzieciny. Przyspieszył kroku, o ile mu na to pozwoliły stare nogi i oto jaki wspaniały oczom jego przedstawił się widok!

Na środku izdebki stała śliczna, wysoka choinka. Gałązki jej, z których zwieszały się długie, złociste szyszki, obsypane były śnieżnym puchem, a rozmieszczone po całem drzewku gwiazdeczki, mrugały świetliście i zapalały ogniste iskierki w płatkach śniegu.

Jezusek nie posiadał się z radości. Ożywił się mały domek w Nazarecie. Jezusek miał teraz drzewko, za którem tak tęsknił, miał gwiazdki, które mrugały do niego i opowiadały mu o niebie. Jakże wdzięczny był Aniołkowi, który odgadł jego tęskne pragnienie i taką mu sprawił uciechę! A że każdą radość zwykł był dzielić z drugimi i dopiero wtedy naprawdę czuł się szczęśliwy, gdy widział, że inni się cieszą, więc poprosił Najświętszą swą Mateczkę, aby pozwoliła przyjść do niego biednym dzieciom, dla obejrzenia i nacieszenia się śliczną choinką. Naturalnie, Najświętsza Marja Nanna chętnie na to przystała. I tak stało się, że strojenie choinki w dzień Bożego Narodzenia weszło w zwyczaj, w całym prawie świecie. Tylko że na choinkach ziemskich dzieci niema prawdziwych gwiazdek z nieba... Za to jeśli które z nich postara się o to, aby sprawić radość biednemu dziecku, dla którego w domu rodzicielskim nie strojono choinki — to napewno jego Aniołek Stróż, choć niewidzialny, stanie przy drzewku i serduszko takiego dobrego dziecka przepełni błogiem uczuciem zadowolenia i szczęścia!

JAK POWSTAŁY PIERWSZE KSIĄŻKI W POLSCE

O starych księgach, to historia ciekawa, bo księgi te bardzo, bardzo różniły się od naszych książek teraźniejszych.

Pierwsze księgi przynieśli do nas księża i zakonnicy z drużyny księżniczki Dubrawki, przybywającej do Polski dla poślubienia Mieczysława I. Księgi te miały służyć do odprawiania nabożeństw. do szerzenia wiary św. wśród pogańskich jeszcze Polan.

W owych to czasach, gdy wraz z chrześcijaństwem zaczynała się u nas krzewić nauka, nie znano jeszcze sposobu drukowania książek, nie umiano wyrabiać papieru z gałganów szmacianych, ani z papy drzewnej, jak to czyni się teraz. Te stare, ówczesne księgi były pisane ręcznie na

cienkich kartach ślicznie wyprawionej skóry zwierzęcej.

Skóra, przyprawiona do pisania, nosiła nazwę pergaminu; był to wyrób bardzo kosztowny.

Na tych to kartach pergaminowych nadzwyczajnie starannie, przy pomocy odpowiednio zaostrzonego pióra gęsiego przepisywano treść z jednej księgi do drugiej.

Zapytacie może, dlaczego przepisywano?

No, dlatego, że w miarę rozszerzania wiary po kraju, przybywało parafij kościelnych, a każdy duchowny musiał mieć księgi, potrzebne do odprawiania nabożeństw; przybywało też szkół, a te pergaminowe księgi były jedynemi podręcznikami, na których młodzież się kształciła.

Przepisywaniem zajmowali się zakonnicy i zakonnice po klasztorach. Mozolna to była praca, nadzwyczajnie staranna i piękna. Czasami pół życia mnich przesiedział nad przepisaniem jednej księgi!

Od czasu do czasu przepisywacz pozostawiał miejsca puste na kartach, a w miejscach tych potem inny braciszek, mający uzdolnienie malarskie, malował postacie świętych i piękne ozdoby: wykrętasy, ptaszki, sploty liści i kwiatów itp.

Zwłaszcza pierwsza litera, zaczynająca nowy rozdział, a zwana inicjałem, była zawsze bardzo ozdobnie odrobiona.

Malowanki te robione były barwą zieloną, ponsową, niebieską, nabijan srebrnemi i złotemi blaszkami, a tak trwałe, że po setkach lat do naszych czasów zachowały śliczną barwność i świeżość koloru.

Księgę, z takim trudem i tak artystycznie opracowaną, trzeba było odpowiednio oprawić. A więc dawano najczęściej okładki z dębowych deszczek, oklejonych grubą materią jedwabną, na wierzchu przybijano obrazy rzeźbione w kości słoniowej; po rogach dawano okucia, a klamry robiono ze srebra i złota.

Oprawiano także księgi w wytłaczaną skórę lub też w srebrną blachę. Dla zabezpieczenia tych ksiąg przed kradzieżą przymocowywano je na łańcuszkach do pulpitów, a najcenniejsze przechowywano w skarbcach, w skrzyneczkach, ozdobnie wyrobionych ze srebra i złota, nabijanych drogiemi kamieniami.

Drożyzna pergaminu była przyczyną nieraz wielkiego spustoszenia w księgozbiorach.

Oto czasami dla uzyskania skrawków pergaminu obcinano w księdze marginesy (to jest pola boczne) a, że stanowiły one niby ramy dla pięknie opracowanych szeregów liter i dla barwnych ozdób — takie obcięcie niezmiernie księgę oszpecało. Czasami — jeszcze gorzej, bo zmywano cały dawniejszy rękopis, aby uzyskać czysty pergamin pod nową pracę.

Jakąż treść zawierały te pierwsze przepisywane u nas księgi?

Ponieważ służyły do użytku kościelnego, były to więc mszały, zbiory kazań, zbiory psalmów wraz z nutami, brewiarze itp., a pisane były wszystkie po łacinie. W tym też języku dziatwa nasza w pierwszych szkołach w Polsce pobierała nauki.

Ale od 13 wieku zaczęto widocznie w naszych szkołach, obok łaciny, uczyć też potrosze i czytania oraz pisania w języku polskim.

A skąd o tem wiemy? Oto, spotykamy już w aktach grodzkich, np. krakowskich z owego czasu, niektóre wyrazy a nawet całe dłuższe kawałki, spisane w mowie polskiej.

A jak ta stara polszczyzna brzmiała i jak wygląda na piśmie — popatrzcie i posłuchajcie.

W zbiorze kazań z 15 wieku, pisarym po łacinie, mamy na okładce (desce) napisane po polsku — a dla łatwiejszego zapamiętania, wierszem — dziesięcioro przykazań.

Oto przykazanie 3 i 4:

Pamyathai tho thobie wyele
Bysz czczyi szwyatha y nyedziele.
A chczeschli myecz laszka moya
Czczi oycza y mathka thwoya.

Prawda, że to niewiele tylko podobne do naszego języka obecnego, bo mowa ludzka rozwija się, wzbogaca i doskonali w miarę tego, jak rozwija się i doskonali umysł człowieka.

O DAWNYCH PAPIERACH SŁÓW KILKA

— Co robicie z zapisanemi Waszemi zeszytami? Chowacie je, czy wyrzucacie?

— Eh! a któżby się tam o stary, zapisany papier troszczył? Strzałę z tego można dla małego Stacha zrobić, pigułę ukręcić i w nos Jankowi rzucić. Nic po tem nikomu. Za moje zeszłoroczne wypisy tom w zeszłym tygodniu od Józka scyzoryk dostał i paragwajską markę, ale za zapisany zeszyt nikt złamanego irysa nie da.

— A listy, coś je od mamusi dostał, gdyś był na letnisku, czy też na strzały poszły?

— O nie, przepraszam! Listy, to zupełnie co innego. List, to nie tam jakieś gryzmoły. List, to list. Od mamusi. Gdzieżbym ja taką rzecz zniszczył? Mam je wszystkie w skrzynce na dnie, razem z chorągiewką z majowego obchodu i zielonem szkiełkiem, co je na wycieczce znalazłem.

— A pomyśleliście też, kiedy, co się dzieje z rozmaitemi papierami, które starsi piszą? Czy też robią z nich piguły i strzały? Uczycie się z historji o tem, że królowie polscy do innych królów i narodów poselstwa wysyłali i sami takie same poselstwa odbierali. Ci posłowie wieźli z sobą i listy królewskie i dokumenty różne ważne bardzo. A jak sejm prawa nowe stanowił, to też spisać to przecież trzeba było, inaczej któżby to mógł spamiętać! Nie mogliście nie słyszeć już i nieraz jeszcze słyszeć będziecie o Mickiewiczu. Jego książek dużo wydrukowano, aleć przecież na to, żeby wydrukować książkę, musi drukarz mieć w ręku to, co autor sam napisał, czyli musi mieć rękopis.

Otóż te rękopisy, te ręką ludzką napisane, a nie maszyną drukarską wybite pisma, dokumenty, czy księgi chowają ludzie skrzętnie. Chowają równie skrzętnie, jak książki drukowane. Ba! skrzętniej o wiele, bo książek może drukarz nadrukować odrazu, ile tylko zechce tak, że choćby i większa ich część zaginęła, nie giną wszystkie, i zawsze, a przynajmniej prawie zawsze nie w tej, to w innej bibljotece taką książkę znaleźć można.

Inaczej z rękopisami. Zdarzy się wprawdzie i tu czasem, że ktoś rękopis taki przepisze tak, że choć jeden zaginie, to drugi zostanie, ale to zdarza się rzadko bardzo, bo przepisywanie — dobrze sami wiecie — rzecz

mozolna i nudna. Zresztą przepisać można raz, dwa, kilkanaście razy, ale któżby był w stanie powtarzać to samo kilka tysięcy razy, jak się to dzieje z drukowanemi książkami? Jeśli więc raz rękopis zaginie lub zniszczeje, to już zwykle ginie bez śladu. Niema go i nic go zastąpić nie może. Jeśli kto od króla przywilej jaki dostał i ten dokument zgubił, albo zniszczył, to musiał wszystkie starania o łaskę królewską na nowo wszczynać, bo jak dokumentu niema, to tak, jakby nic nie miał.

Na czem-że te dokumenty pisano? Były czasy, kiedy o papierze nikomu się jeszcze nie śniło. Musieliście słyszeć o papyrusach, roślinach rosnących w Egipcie, których liście, podobne do wstęg, po odpowiedniem przyrządzeniu używano, jako materjał do pisania. Potem zaczęto używać do tego celu skóry baraniej, cielęcej lub oślej, również odpowiednio wyprawionej i wygładzonej. Skórę taką nazywano pergaminem od miasta Pergamum w Azji Mniejszej, które zasłynęło z wyrobu tego drogocennego towaru. Pergamin był nieporównanie mocniejszy od papyrusa, przytem można z niego było wykrawać karty różnej wielkości i kształtu, gdy papyrus był zawsze wąski, a długi.

Najpóźniej w Europie ukazał się papier. Wynaleziono go zresztą bardzo wcześnie, ale aż w Chinach, skąd dopiero rozmaitemi okólnemi drogami, głównie przez Arabów, sztuka wyrobu papieru przedostała się do Europy. Początkowo wyrabiano go w bardzo małych ilościach, wyrób jego był przywilejem panujących, specjalnemi barwami określano jego przeznaczenie. Niebieski kolor oznaczał żałobę, stąd też wyroki śmierci pisywano stale tylko na kartach tej barwy. Czerwony kolor był kolorem dygnitarzy, żółty — bogaczy itd...

Polska papyrusów nie używała zupełnie. Posługiwano się niemi jeszcze wprawdzie w Europie w tych czasach, kiedy się w Polsce sztuka pisania budziła, t. j. w wieku XI, ale były to już ich resztki. Niebawem zapanował niepodzielnie pergamin, zapanował tak trwale, że i dziś, choć papieru wszelakiego mamy wbród, to jednak, kiedy spisujemy jakiś akt bardzo ważny, albo uroczysty, używamy na to nie papieru, ale pergaminu. Są nawet i książki, i dawne i nowe, drukowane na pergaminie. Nie było tego pergaminu, oczywiście, tak dużo, jak dzisiaj papieru. W szkole uczniowie pisywali kredą na tablicy, albo i kijem na piasku, a nawet i wtedy, kiedy już papier się pojawił, był on zrazu tak drogi, że tylko do ważnych bardzo pism był używany.

Takie tedy ważne pisma, dokumenty i księgi przechowują ludzie na wieczystą rzeczy pamiątkę. Miejsce, w którem je przechowują, nazywa się archiwum. Archiwum to zwykle stary, odwieczny gmach, od góry do dołu wypełniony półkami, a na tych półkach leżą papiery i pergaminy, oddzielne lub pozszywane razem w wielkie księgi. Oddzielne dokumenty noszą na sobie bardzo często pieczęcie, czasem wielkie z żółtego lub czerwonego wosku, przybite albo na samym dokumencie, albo przywieszone do niego na sznurkach, czy wstążeczkach. Niekiedy u jednego dokumentu wisi takich pieczęci kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt.

Pamiętacie z historji, jak to w r. 1569 w Lublinie Litwa się z Polską bratała i w jedno wspólne państwo łączyła? Przyszło też komu z Was na myśl, że to wszystko na wielkiej, pergaminowej karcie spisano, że na znak potwierdzenia wszyscy obecni

przy tym akcie dygnitarze, tak polscy, jak litewscy, pieczęcie swe u tego dokumentu przywiesili i, że tę kartę w archiwum w Warszawie do dziś dnia oglądać można? Dziwno się robi człowiekowi, gdy na tę poczerniałą kartę patrzy, co już zgórą 350 lat wieku sobie liczy i losy dwóch państw i narodów w sobie wiąże. Minęły od tego czasu dziesiątki pokoleń, państwo polskie runęło, przetrwało 150-letnią niewolę, zmartwychwstało znowu, a ta karta, jak trwała od wieków, tak trwa i trwać będzie dalej wieki całe.

I czy nie dziwno byłoby Wam zobaczyć pożółkłe kartki papieru, a na nich pisane przed blisko stu laty drobnem, niebardzo czytelnem pismem, wiersze:

„Litwo, Ojczyzno moja, Ty jesteś, jak zdrowie:
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność Twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknie po tobie".

Te zczerniałe pergaminy, te pożółkłe, wyblakłe kartki papieru są tem dla całego narodu, czem dla ciebie, Jurku, mamusine listy, co je chowasz na pamiątkę. Są one najdroższą pamiątką po wielkich ludziach naszych, wielkich czynach, wielkich zdarzeniach. Bez nich nie mielibyśmy historji, nie wiedzielibyśmy, co się w kraju naszym działo kiedyś, kiedyś, za ojców naszych i dziadów. Pamięć ludzka jest tak słaba, że gdyby nie ów papier i pergamin ze wszystkiego tego, co się kiedyś u nas działo, zostałoby tylko trochę bajek i legend.

Odpowiadam na Wasze listy

WIESIA KORBIFŁÓWNA i WIESIEK NAWROT, w-m. Przyjmuję Was chętnie do grona naszej Rodzinki, a zarazem proszę byś zechciał z mych odpowiedzi zamieszczonych w poprzednich numerach „Mojego Światka" dowiedzieć się, czego wymagam od członków Rodzinki. Czemu nie rozwiązałeś wszystkich łamigłówek?

ZENIA KIJEWSKA w-m. Proszę Cię, nadsyłaj różne łamigłówki. Będę je chętnie zamieszczała. Zagadka przysłana jest za trudna. Czy jestem miłą — nie wiem a że pełna życzliwości dla Was — do tego się przyznaje.

JASIA LEBIEDZKA w-m. Niestety w Administracji pisma nie ma zapasowych numerów M. Światka. Miło spędziłaś święta?

FILATELISTA w-m. Cieszę się, że książka, którą otrzymałeś jako nagrodę tak Ci się spodobała. Za życzenia dziękuję.

„KRÓLEWIANKA" w-m. Bardzo mi się podobała uroczystość rozdania świadectw w Waszej szkole. Gdy ja chodziłam do gimnazjum nie łamałyśmy się z naszymi nauczycielkami opłatkiem.

BOŻENKA CHAJDASÓWNA w-m. — Chętnie bym zamieściła Twą zagadkę lecz niestety jest nieco za trudna. Obawiam się, że bł niewielu Czytelniczek i Czytelników odgadłoby ją.

WACEK HYLA w-m. Zmartwiła mnie wiadomość o Twej chorobie, tym więcej, że jest ona — według słów Twojego listu — poważną. Co do drukowania powieści — nie mogę Ci tego przyrzec, gdyż obawiam się, że wielu Czytelników i Czytelniczek ją zna. Twoje łamigłówki chętnie będę zamieszczała, lecz nie nadsyłaj za trudnych; ostatnio nadesłana jest za trudna.

JÓZEF CHAŁDYK, Gołonóg. Odpowiadając na Twe zapytanie powiadamiam Cię, że święta spędziłam dość przyjemnie i zdrowo. Dziekuję Ci za pamięć.

WŁADZIA NOWAKÓWNA w-m. Owszem proszę Cię o to, byś zechciała wygłosić monolog na naszej zabawie. Napisz mi, jaką ma on treść.

BASIA BUJAKOWSKA, Będzin. Za nadesłany logogryf dziękuję. Zamieszczam go b. chętnie.

WSZYSTKIM PRZYJACIÓŁKOM I PRZYJACIOŁOM moim najserdeczniej dziękuję za życzenia świąteczne, przesyłam noworoczne oraz pozdrowienia.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z N-RU 14 „MOJEGO ŚWIATKA“ są następujące:

DLA STARSZYCH: 1) Bydgoszcz, 2) Roraty, 3) Sam bądź uprzejmy, jeśli od drugich żądasz uprzejmości.

DLA MŁODSZYCH: 1) Złoto, 2) Lasso. 3) Świeca.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Korbielówna Halinka, Jadzia „Czytelniczka“, Hala Wolnicka, „Mały Buntownik“, Jadzia Piotrowska, Basia Chołdykówna, Mirusia „Jasnowłosa“ Hania M., Andzia Kowalczykówna, Kazia Biesażanka, Wandeczka Suliżanka, Marylka Mężykowska, Bożena Chajdasówna, Marychna Dudzikówna, Jasia Lebiedzka, Józik Piotrowski, Zygmunt Wiciński, Franek Buczkowski, Stasieńka Wysocka, Stefa Wicińska, „Obrońca Ojczyzny“, Władzia Nowakówna, Danusia „Jasnowłosa“, Renia Ciszkówna, „Filatelistka“, Zenek Kosmowski, Lech Bączkowski, Maria Liberska, Hala Sołtysikówna, Zenia Kijewska, Wiesława Korbielówna, Wacek Malinowski, Tadek Wierciński, Lutek Korbielak, Janusz Załuskowski, Wiesław Nawrot „Królewianka“, „Filatelista“, Franciszek Pachelski.

Z BĘDZINA: Basia Bujakowska.

Z GOŁONOGA: Józef Hałdyk.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Mała blondyneczka, „Szarotka“, Halina Mędrek, Jan Mędrek, Halina Madejówna.

Z BĘDZINA: Jasiu Klich.

Z DĄBROWY GÓRN.: Jagódka Janiszowska.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Kazia Biesażanka, Franek Buczkowski i Janusz Załuskowski.

ROZRYWKI UMYSŁOWE DLA STARSZYCH

ŁAMIGŁÓWKA

(ul. Marysia Liberska)

Z podanych niżej sylab ułożyć siedem słów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dają rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Państwo w Europie, 2) imię męskie. 3) stolica Stanów Zjednoczonych Am. Północnej, 4) samogłoska, 5) imię jednego z legendarnych założycieli Rzymu, 6) rzeka w Azji, 7) zwierzę australijskie.

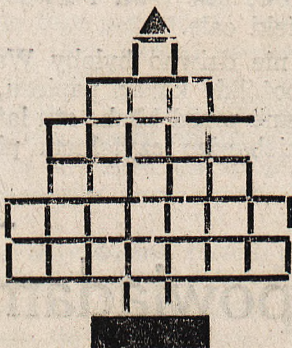
Sylaby: try we kan ob wa ro nor ton gia szyng gur o y lus nu mu

---

LOGOGRYF

(ul. Basia Bujakowska)

W choinkę należy wpisać poziomo 7 wyrazów o podanym niżej znaczeniu, których środkowe litery dadzą rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) rzeka w Polsce, 3) cenny kamień, 4) jedna z szat liturgicznych kapłana, 5) ozdoba używana przez kobiety, 6) inaczej garderoba, 7) samogłoska.

DLA MŁODSZYCH

ŁAMIGŁÓWKA

(ul. Marylka Mężykowska)

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) dopływ Wisły, 2) inaczej wielkie morze, 3) inaczej wieloryb, 4) samogłoska, 5) stolica jednego z państw w północnej Europie, 6) imię żeńskie, 7) miasto wojewódzkie.

Sylaby: Na y wiel o ry ce ko rew an ga kiel ga głów ol ce.

ZAGADKA

(ul. Wicińska Stefa)

Chodzę po żelazie, gdzie jest mokre tam ją siadam.